

Wiesław Ochman o Beksińskim

(Wzięte z albumu „Beksiński 2”, ed. 2002) wydany przez BOSZ

Wersja polska (internet)



Zdzisław Beksiński - o artyście

Wiesław Ochman

Zdzisław - Artysta i Przyjaciół

Zanim poznałem artystę Zdzisława Beksińskiego, znałem Jego prace malarskie. "Zdzisław Beksiński" - hasło w encyklopedii zawiera ok. 60 słów i nie określa znaczeń i tajemnic, dotyczących zarówno sztuki, jak i człowieka. Nie wierzę w możliwość werbalnego opisu jakiegokolwiek malarstwa, a już na pewno nie malarstwa Beksińskiego. Trzeba się z tą twórczością zapoznać osobiście. Doskonale zespolona z tematem forma działa na widza w sposób metafizyczny, a istotę tego sposobu trudno ubrać w słowa. Zafascynowany pracami Beksińskiego zrobiłem pewien wizualny eksperyment. Ułożyłem szereg reprodukcji wspaniałych dzieł dawnych mistrzów - Velasqueza, Tycjana, Rembranta, Boscha i innych bliższych naszym czasom, a obok nich reprodukcje Beksińskiego. Nie chodziło mi o porównanie, chociaż na pewno Beksiński ma wspólną z nimi cechę, a mianowicie doskonały warsztat. Pragnąłem raczej znaleźć potwierdzenie mojego przekonania, iż sztuka Beksińskiego ma swój głębszym bardziej skomplikowany rodowód, niż wynikałoby to z obiegowych opinii, iż wywodzi się głównie z surrealizmu. Wyraźnie było widać, że atrakcyjny, ale dość ilustracyjny charakter prac Salvadora Dali rozmięka się z głęboką metafizyką prac Beksińskiego. Z mojej układanki z niezwykłą sugestią ukazała się siła oddziaływania sztuki Beksińskiego. Powaga ascetycznej formy, wyrafinowanej kolorystyki i harmonii, sprawiły, że jego obrazy doskonale zaistniały obok dzieł powszechnie uznanych za wybitne. Uświadomiłem sobie też z radością, że dobrze się stało, że Beksiński żyje w naszych czasach. W dawnych wiekach bowiem, wielcy malarze tworzyli głównie "na zamówienie". Teraz, kiedy lepiej znam Beksińskiego-artystę i człowieka, wiem, że nawet najwyższa hierarchia nie byłaby go w stanie zmusić do robienia czegokolwiek "na zamówienie" właśnie. Nade wszystko ceni on sobie

swobodę twórczą i wolność, więc jakieś zlecenia tematyczne nie miałyby żadnego powodzenia. Jeśli więc w tych dawnych czasach Beksiński byłby malarzem, to pewnie tworzyłby dla siebie, tak to w zasadzie czyni również obecnie. Fakt, że jego obrazy znalazły powszechne uznanie na pewno go cieszy, choć jest to jeden z tych artystów, który nie idzie na żadne ustępstwa, a już absolutnie nie wobec siebie. Beksiński bowiem w szczególny sposób pojmuje piękno obrazu. Dla niego piękny obraz, jeśli już używamy takiego określenia, to taki, który jest doskonale wykonany. Prawie nigdy w rozmowach nie omawiamy tematu jego prac. Dosyć powierzchowna interpretacja prac Beksińskiego opiera się na czysto anatomicznym odczytywaniu elementów tworzących ich formę. Dla mnie prace te stanowią odtworzenie rzeźby. Może siła tego malarstwa sprawia, że mniej postrzegam anatomiczny aspekt przedstawianych postaci, a bardziej ich malarskie opisanie. Beksiński, w okresie, gdy fantastyczny pejzaż stanowił często temat jego prac, opisywał też sytuację. Coś tajemniczego, zupełnie niezrozumiałego a fascynującego działo się w obszarze i w przestrzeni obrazu. Wytwarzał nastrój trudny do opisanego, a jednak czytelny. Malował wtedy szerzej, operując "płaszczyznami koloru". A były to sąsiedztwa barwne o niespotykanym wysmakowaniu i harmonii.

Wreszcie w życiu Zdzicha zjawił się komputer. Beksiński posiadał kolosalną wiedzę na jego temat, wprawiając w zdumienie i czasem w zakłopotanie specjalistów. Ujawniła się to szczególnie cecha jego charakteru, która powoduje, że jeśli go coś zainteresuje, stara się poznać to "coś" możliwie dokładnie. Nie trzeba było długo czekać, by ten wciąż poszukujący nowych form wypowiedzi artysta wykorzystał komputer do realizowania swoich wizji i stworzył coś, co w moim przekonaniu diametralnie różni się od typowej "grafiki komputerowej". Beksiński korzysta z możliwości komputera, ale zupełnie nie sugeruje się podpowiedziami programów. Wypracował swój własny język wypowiedzi artystycznej, a komputer jest jedynie fizycznym realizatorem wyobraźni twórcy. Każdy zauważy, że te prace to "prawdziwy Beksiński". Zdzisław nie jest pewien, jak powinien potraktować swoje prace komputerowe. Czy traktować je jako unikatowe, czy też numerować jako krótkie serie, jak grafiki. Tu ma znowu wątpliwości, bo to przecież nie są grafiki. Cały Beksiński. Uczciwy i odpowiedzialny wobec siebie i ewentualnych klientów. W pewnym okresie nastąpiła u Beksińskiego diametralna zmiana w malarskiej realizacji obrazu. Zaczął tworzyć jakby przestrzenną siatkę z misternie poprowadzonych linii, które stwarzają wrażenie trójwymiarowości. Nie ma tu mowy o żadnym światłocieniu. Ograniczył też paletę barw, zawężając ją do trzech, czterech kolorów, w rewelacyjny sposób stosując czerń i różne odcienie szarości. Znikła z prac fabuła, której i tak przecież było niewiele, pojawił się jeden element jako temat obrazu. Krzyż, postać, dwie splecione w nierealnym, a jednak prawdopodobnym dla wyobraźni uścisku, jakaś architektura, twarz, katedra, kroczące wprost na widza monumentalne i władcze postacie kobiet. Kiedy pytam Zdzicha, jak powstają jego obrazy, mając na myśli tematykę, bo malarskie rozwiązania widzę i czasem mam to szczęście, że mogę prześledzić rozłożoną w czasie ich realizację, odpowiada, że tak naprawdę, gdy staje przed sztalugami nie wie, jaki będzie końcowy wynik. Oczywiście jest mowa o snach i wizjach, ale nie jestem pewien, czy one mają decydujący wpływ na ostateczny

kształt obrazu. Beksiński maluje, bo to jest jego "chleb powszedni". Istnieje poprzez malarstwo. Traktuje je jako formę egzystencji, a że jest to przy okazji coś, co ludzie odczytują jako efekt pracy genialnego artysty, to go już mniej obchodzi. Zadziwiający fenomen tej twórczości nie da się wytłumaczyć perfekcją warsztatową czy odrębnością tematyczną. Sądzę, że jest w tych pracach pewna energia, która powoduje, że przyciągają wzrok, przykuwają uwagę. Fascynują zarówno dorosłych, jak i młodzież.

Beksiński-artysta ma jedną ogromną zaletę. Nie dąży za wszelką cenę do oryginalności, nie głowi się, jak tysiące innych artystów, nad wymyśleniem czegoś, co mogłoby zainteresować media. W dzisiejszych czasach popularność doskonale się sprzedaje. Zdumiewające zaś jest właśnie to, że Beksiński osiągnął sławę i sukces artystyczny dzięki jakości swojej twórczości, omijając pobożowiska estetyki i nihilizmu wizualnego, często kreowane na wydarzenia. Uprawia swoje malarstwo z dala od wszelkich manifestów i "izmów". Ma zagorzałych wielbicieli, ale są też i tacy, którzy odrzucają jego malarstwo. Świadczy to jedynie o potęgę tej sztuki. Podejrzewam, że Zdzisław zdaje sobie sprawę, iż tworzy malarstwo ponadczasowe i uniwersalne. Podejrzewam, bo nie sądzę, by dyskusja na ten temat doprowadziła do jednoznacznej oceny jego własnych osiągnięć. Na pewno jest świadomy, że tylko rzetelna, prawdziwie perfekcyjna i unikalna twórczość przetrwa próbę czasu, który jest najsurowszym, obiektywnym weryfikatorem i sędzią estetyki. Problem czasu i egzystencji w nim pojawia się zresztą często w naszych rozmowach.

Beksiński zupełnie nie odpowiada ogólnie przyjętemu wyobrażeniu o artystach. Jest nad wyraz skromny i, nie waham się tego powiedzieć, nieufny wobec ludzi. Może wynikać to z faktu, iż Beksiński w głębi duszy jest pesymistą, choć w bezpośrednim spotkaniu na wszystkich robi wrażenie niezwykle pogodnego. Beksiński chowa ten pesymizm tylko dla siebie, choć ma to zapewne wpływ na ocenę sytuacji czy podejmowanie decyzji. Z drugiej strony jest to człowiek o niewątpliwie wrażliwości, który wciąż wspiera rozmaite akcje i instytucje charytatywne, ofiarowując obrazy na aukcje.

Fizycznie nie znosi oficjalnych spotkań, tłumów, rautów. Rzadko, bardzo rzadko daje się namówić na udział w wernisażu własnych prac, a każdy taki wyjazd z domu jest dla niego przeżyciem. Wynika to z tego, że Beksiński ma pewien ustalony tryb egzystencji i takie "wypadki" poza własny teren выбijają go z rytmu pracy i codziennych zajęć. Kiedy na horyzoncie pojawiła się okrągła rocznica jego urodzin, zaniepokoił się faktem, że ktoś mógłby go uczcić, nadając jakieś oficjalno-państwowe wyrazy uznania. W domu niezmiennie przyjmuje wizyty w stroju, który mu najbardziej odpowiada - dżinsy i koszula, a już sama myśl o konieczności ubrania marynarki i krawata oraz dalsze następstwa związane z odbiorem takiego wyróżnienia przyprawiają go o rozstrój żołądka. Chętnie natomiast udziela wywiadów, odpowiadając na trudne i osobiste pytania.

W postępowaniu Beksińskiego nie ma przypadkowości. Wydaje się, jakby żałował czasu na niepotrzebne działania. Może chciałby w jak najbardziej istotny sposób zaznaczyć swoją obecność w granicach istnienia. Malarstwem już zapisał się na stałe w historii, komputer zaś jest zapewne korzystnym miejscem archiwizacji osiągnięć.

Kiedy śpiewałem w Operze Waszyngtońskiej, ukazał się właśnie album z pracami Beksińskiego. Kupiłem kilka egzemplarzy i podczas ostatniego przedstawienia podarowałem na pożegnanie kolegom. Wszyscy bez wyjątku byli zaskoczeni jakością i charakterem tych prac. Jeden z nich, patrząc na mroczny i piękny obraz powiedział: "Ciekawy jestem, czy ten człowiek umie się śmiać". Odrzekłem, iż jest to ktoś z ogromnym poczuciem humoru i świetnym dowcipie, że podchodzi do siebie samego i do życia nieco ironicznie, ale kocha życie i na pewno, gdyby można było wygrać w Totka dodatkowe sto lat, grałby regularnie, z nadzieją na sukces.

Nie ukrywam, że Zdzisław zadziwia mnie swoją wiedzą i to nie tylko z dziedziny malarstwa. Rozmowy o sztukach plastycznych i tak zawsze schodzą ostatecznie na sprawy czysto techniczne. Nie ma mowy o uniesieniach malarskich, natchnieniu, a raczej pojawia się racjonalność malarskiego myślenia.

Ogromną rolę w życiu Beksińskiego odgrywa muzyka, jest wszędzie w jego mieszkaniu. Zbiór nagrań mógłby wiele powiedzieć o właścicielu tej fonoteki. Beksiński posiada ponadto ogromną wiedzę muzyczną, wiadomości, które pozwalają mu swobodnie dyskutować na najróżniejsze tematy. Zna kompozytorów i ich dzieła od baroku, aż po współczesnych twórców znanych tylko nielicznym. Jego oceny muzyki są bardzo konkretne i przekonujące.

Na pewno Beksiński ma skomplikowaną osobowość, choć jednocześnie jest świetnym rozmówcą i doskonałym kolegą. Nigdy, w żadnej rozmowie nie słyszałem krytycznych uwag pod adresem twórczości innych artystów.

Beksiński, choć jego twórczość robi wrażenie rozrachunku z wiecznością i próbą "oswojenia" największej tajemnicy świata, jest blisko życia i ludzi. Blisko świata, ale nie tego gazetowego i telewizyjnego, który go niewiele obchodzi. Ma swój świat...Nigdy nie natknąłem się u Beksińskiego na żadne gazety. Albo je czyta i natychmiast likwiduje, albo nie są mu potrzebne, bo zewnętrzny świat, a zwłaszcza polityka nie bardzo go interesują. Skąd zatem wie doskonale o wszystkim? Pewnie z "największego śmietnika" jak mówi czasem o Internecie. Na pewno jest samotny po utracie żony Zofii i syna Tomka, ale nie sam.

Zosię zapamiętałem jako cichą, atrakcyjną szczupłą, o pięknych oczach kobietę. Była wówczas chora i choć zdawała sobie sprawę z sytuacji, była dzielna i przy każdym kolejnym spotkaniu rósł mój podziw dla jej determinacji i odwagi. Zdzich zaś przez kilka lat żył jak na wulkanie. Z jednej strony Zosia, której godziny życia biegły szybciej, niż jakimukolwiek innemu człowiekowi, z drugiej Tomek, charyzmatyczny propagator awangardowej muzyki młodzieżowej, wspaniały tłumacz angielskich dialogów filmowych, który pragnął zakończyć swoją drogę życiową z własnej woli. Dopiero po jego odejściu doceniłem jakość jego przekładów. On nie tylko tłumaczył, ale także przekazywał atmosferę i nastrój, co na pewno było sprawą bardzo skomplikowaną. Był bez wątpienia wykształconym, niezwykle inteligentnym człowiekiem, z dużym poczuciem humoru.

Zawsze wychodzę z domu przy ulicy Sonaty mądrzejszy, bo nie tylko zobaczyłem, nad czym Zdzisław właśnie pracuje, ale też wzbogacony o szereg wiadomości z różnych dziedzin. Kiedy dzwonię do Beksińskiego, pytam, jak się czuje - "No wiesz, żyję i poruszam się jak człowiek zaawansowany wiekowo". "A co robisz?" - pytam. "Siedzę przy komputerze i coś tam dłubię - odpowiada - ale

ten komputer pracuje wolno, powinienem go zmienić, ale jak będę zmieniał to muszę malować, żeby taki lepszy komputer kupić, a on w momencie kupna będzie już przestarzały, bo gdzieś akurat na świecie pokaże się już coś o wyższym standardzie i muszę go upgradować, a prac komputerowych jak wiesz nie sprzedają". "A malujesz?" - pytam dalej - "Tak, ale raczej rano, kiedy mam dobre światło". "A co malujesz?" - "A tego to nie wiem, jak skończę, to się okaże". Prace Beksińskiego powstają więc czasem z gotowej wizji, czasem ze snu, a czasem z malarskiego "błądzenia" po płycie piłśniowej.

Pewna dziennikarka zapytała mnie kiedyś, jaki jest ten Beksiński. Genialny malarz - odpowiedziałem - którego sztuka zadziwiała już w XX wieku, a będzie tak samo działać w XXI stuleciu i w następnych, a przy tym normalny, ale pełen tajemnic, jak jego malarstwo, człowiek. Tego malarstwa nie da się przetłumaczyć na język rzeczywistości, bo jest w nim jakiś mistycyzm, w sensie oddziaływania na wyobraźnię. Beksiński ma swoje tajemnice, których wyjaśnienie być może znalazłoby się w jego malarstwie, ale dla odbioru tej twórczości osobiste podteksty nie mają znaczenia. Liczy się wrażenie, a kto widział obrazy Beksińskiego, na pewno ich nie zapomni.

W naszych rozmowach pojawia się czasem temat dotyczący znaczenia jego dzieł. Beksiński niezmiennie odmawia komentarza, twierdząc, że prace te nie mają jakiegoś symboliczno-moralnego znaczenia. Zgadzam się z tym, bo Zdzisław w żadnym wypadku nie jest ani moralistą ani symbolistą. Ponieważ jednak, jak twierdzi J. L. Borges, "Inteligencja jest bliższa wątpliwościom niż potakiwaniu", każdy ma prawo do własnej interpretacji tego co widzi. Będę się więc upierał, że każdy obraz Beksińskiego ma jakieś znaczenie, przynajmniej dla odbiorcy. Zdzisław mówi, że malując nie starał się przekazać jakiegokolwiek obciążonego znaczeniem myśli. Malował obraz, odpowiadający jego wyobrażeniu o urodzie dzieła. Artysta przecież nie musi zdawać sobie sprawy, jak będzie oddziaływała na widza jego praca.

Choć nie przepadam za intelektualno-filozoficznymi interpretacjami obrazów, to jednak myśląc o dziełach Beksińskiego dochodzę do wniosku, że artysta poprzez nastrój grozy, a czasem groteski buduje złudzenie, które być może jest stacją graniczną między istnieniem w rzeczywistości, a przejściem w niebyt, lub jak kto woli, w wieczność.

Wiesław Ochman

Wiesław Ochman - światowej klasy tenor, występował na najsłynniejszych scenach operowych świata. Jest również znawcą, propagatorem i kolekcjonerem polskiej sztuki, a także interesującym malarzem. Bliski przyjaciel Zdzisława Beksińskiego.

*Tekst pochodzi ze wstępu do albumu "Beksinski 2", wydanego przez Wydawnictwo BOSZ w 2002 roku.